

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/archiwum-ipn/60624,Krwawe-dowody-zbrodni.html>



ARTYKUŁ

Krwawe dowody zbrodni

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ANNA WŁODARCZYK-SĘTOREK 17.12.2019

W 2017 r. do pracowni konserwacji Archiwum IPN przekazano ubrania należące do ofiar pacyfikacji protestów robotniczych w grudniu 1970 roku w Szczecinie – Waldemara Szumińskiego, Stefana Stawickiego i Zygmunta Toczka. Przechowywane w plastikowych, czarnych workach stanowiły kiedyś dowody w sprawach karnych przeciwko sprawcom zbrodni.

Po wyjęciu z opakowań i wstępnej ocenie wizualnej uznano, że ze względu na szczególny charakter obiektów, podjęte zostaną tylko prace prewencyjne, aby pozostawić ślady świadczące o tragicznych okolicznościach zdarzeń.

APM 242
288
177

Protokół przesłuchania świadka
Szczecin data 12.05.1991 r.
Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 9.00 zakończono o godz. 9.22

Prokurator Wojtkowski Prokuratury Garnizonowej w Szczecinie -
por. Kazimierz Toczka

przy użyciu protokołanta - stenografki

Przesłuchano osobno przyczynę okoliczności w art. 130 § 1 kodeksu postępowania karnego) oraz w obecności

przesłuchal niniejszym w charakterze świadka, po uprzedzeniu go w myśl art. 172 kodeksu postępowania karnego o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego zeznania z art. 247 kodeksu karnego, co świadek stwierdził swym podpisem

1) Imię nazwisko i imię ojca Kazimierz TOCZKA s. Walentego
2) Data i miejsce urodzenia
3) Wykształcenie Politechnik
4) Zawód zatrudnienia betoniarz, emeryt
5) Stopień wojskowy i przynależność służbowa nie dot.
6) Miejsce zamieszkania (adres)
7) Karalność za faktów w sprawie "W odw.", nie karany
8) Status do stanu -

Świadek uprzedzony o treści art. 185, 186 i 187 kodeksu postępowania karnego, na co świadek oświadczył, że pozostanie sprawnym

Tobiaszowi świadka ustalono na podstawie

Wzrost 170 cm, waga 70 kg, ciemne włosy, ciemne oczy, nie ma tatuaży

Protokół przesłuchania Kazimierza Toczka, str. 1

Świadek wyraża, aby opowiedział wszystko, co mu jest w sprawie wiadome, po czym zajął miejsce w grudniu 1970 r. syn mój Zygmunt Toczka miał 23 lata.

Był pracownikiem warsztatów szkolonych na Żelaznowie. W dniu 17 grudnia 1970 r. rano, tj. około 6.00, gdy wychodził do pracy przodłiffy z żoną by uważał na siebie, by nie wlewał się w śladzie zamieszki. Wychowało się już wtedy pewne napięcie w mieście. Przez ostatni dni syn nie wracał do domu. Wcześniej nie było się mu nie odezwał. Postanowiłem szukać go po szpitalach. Nie miałem żadnej informacji od nikogo, że Zygmuntowi coś się stało podczas wydarzeń grudniowych, ale wiedziałem, że były ofiary - ranni i zabici, postanowiłem więc zająć się jego szukaniem. Nie poszedłem na milicję, nie liczyłem, że mogą mi tam pomóc.

Gdy trafiłem do szpitala na Ul. Lubelskiej jeden ze starszych lekarzy zapytał mnie czy byłem już w szpitalu na Gołębiniu. Powiedział bym tam poszedł i jeżeli nie będzie syna w szpitalu - abym sprawdził w trupiarni przy tym szpitalu. Pojechałem tam. W samym szpitalu jakaś kobieta w białym fartuchu nie chciała mi udzielić odpowiedzi, starała się mnie zbudzić. Nie powiedziała, że syna nie ma, ani też nie powiedziała że tam jest. Wychodząc postanowiłem pójść do trupiarni. Zapytałem się jednego pana, który mi otworzył drzwi czy nie ma tam mojego syna. Gdy wysileniem nazwisko - zapytałem jak na nie dzwonię zabezpieczał. On również nic mi nie chciał powiedzieć. Karat poczekał na poczekalni na przyjazd prokuratora. Czekano na niego już około 15-minie osób. W pobliżu trupiarni zapytałem moją sąsiadkę, starszą kobietę, która pracowała tam. Powiedziała mi ona abym poszedł do innych drzwi, które były już stare i miały dużą stajnię i przez nią zajrzeć do środka. Tak też zrobiłem. Zauważyłem leżące na posadzce zwłoki ludzkie. Między nimi, prawie przy naszych drzwiach leżały zwłoki Zygmunta. Na pierś miał przyklejone jakąś kartkę. Niektóre zwłoki miały podobnie kartki. Według mnie znajdowało się tam około 16 zwłok męskich i dwie kobiece.

Po omalżeściu ciała syna poszedłem do poczekalni. Był tam już prokurator. Zapytałem wydania zwłok. Nie chcieli w ogóle na ten temat ze mną mówić. Wzieli jedynie adres i numer telefonu do sąsiada. Powiedzieli też, żeby tego dnia w nocny był w domu, jeszcze tego samego

Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 2

Karta 2 protokołu przesłuchania świadka - Kazimierza Toczka z dnia 12.03.1991 r. *AGA 292*

dnia dostarczyłem do szpitala ubranie dla syna. Wieczorem, prostując po pobraniu przyrzeka córka sąsiadów z informacją, że będzie wieczorem u mnie ktoś z oznakami koczowniczymi, że ma być w domu. Przed godziną 24.00 tego dnia, tj. 21 lub 22 grudnia 1970 r. przyjechało do mnie dwóch panów. Jeden z nich nazywał się chyba Mucha. Powiedzieli, że będzie pogrzeb syna i czy chcemy jechać. Byłem zdziwiony porą i tym, że nie będzie ksiądz, domagałem się pogrzebu katolickiego. Odpowiedzieli mi, że ksiądz na cmentarzu będzie, a jak nie chcemy jechać, to są pochową ją sam w przedcieradle i bez podania nam miejsca pochówku. Wtedy z żoną pojechaliśmy na cmentarz jakimś cywilnym samochodem. Zostaliśmy zamknięci przy bramie cmentarnej na jakieś pół godziny, oczekaliśmy na pogrzeb. Potem wsiadono nas do samochodu i zawieziono nas wykopać grób. Tam obserwowaliśmy z synem. Jego ciało było ubrane w dostarczony przez mnie garnitur. Przy pogrzebie był obecny jakiś ksiądz, ale cały się trząsał, niewiele mówił. Cały pogrzeb trwał do 10 minut, nie dłużej. Po nim zostaliśmy samochodem odwiezieni do domu. W pobliżu miejsca pochówku syna widziałem ustawione dwie inne trumny, ale nie wiem czy były one puste czy z jakimiś relikwiami.

Kilka dni po pogrzebie przyszli do mieszkania koledzy syna, nie pamiętam ich nazwisk. Powiedzieli mi, że stali z synem na placu przy komendzie wojewódzkiej MO, w pobliżu kaściołka i przyglądali się atakom na komendę. Nie pamiętam, ale wydaje mi się, że jednym z nich nie widział momentu jak mój syn został postrzelony. Najlepiej ciele widziałem ranę na klatce piersiowej. Nic więcej o śmierci mojego syna nie wiem, niczego poza tym się nie dowiedziałem.

Nie znam innych nazwisk ofiar śmiertelnych oprócz tych, które były podane w komunikatach po wydarzeniach. Nie byłem pod komendą MO gdy atakował ją tłum, ale wiem z opowiadań, że z okien strzelali do ludzi pracownicy SB. Nie znam jednakże żadnego nazwiska funkcjonariusza, który wówczas strzelał. Nie potrafię też podać nazwisk innych świadków tych wydarzeń, osób, z którymi zetknąłem się szukając syna.

W jakimś czasie po śmierci syna Zygmunta, już w 1971 r. zabrała się psychicznie moja żona, wpadła w jakiś szok. Przez ponad miesiąc była wówczas w klinice psychiatrycznej w Szczecinie, gdzie ją leczono. Po wyjściu z niej przez kilka lat zachowywała się normalnie, była wyliczona, ale od około 10 lat co jakiś czas sięwa ataki i muszę ją odwieźć do szpitala. Każde wieczory żona miała podopój atak i odwoziłem ją do kliniki. Leczyła się też w szpitalu w Gorzowie Wlkp. Pewnym choroży żony była śmierć Zygmunta, którą bardzo ona przeżyła. Oprócz niego są jeszcze dwójka dzieci, starszy chłopiec i młodszego

Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 3

syna. To wszystko co wiem w sprawie śmierci mojego syna. Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano jako zgodny z treścią złożonych zeznań: *Toczek*

[Signature]

Opisano w...
Odczytano...
[Stamp: SEKCYJA IZB...]
[Stamp: POLSKA...]

Protokół przesłuchania
Kazimierza Toczka, str. 4

Ubrania poddano dezynfekcji gazowej, a następnie delikatnie oczyszczono, dbając o zachowanie wszystkich śladów stanowiących świadectwo śmierci ofiar. Na tym etapie można było ocenić stan zachowania poszczególnych elementów artefaktów. Odzież ofiar była zmięta, brudna, z licznymi śladami błota i krwi. W miejscach intensywnego zaplamienia tkaniny uległy zeszywnieniu. Widoczne były charakterystyczne otwory pochodzące najprawdopodobniej z postrzałów. Tego typu zniszczenia powtarzały się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne uszkodzenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodziły z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Wśród ofiar był Waldemar Szumiński (ur. 1948 r.) – pracownik budowlany w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Skoczowie. Zachowała się jego niebieska, ortalionowa kurtka, ciemna marynarka, bordowa koszula non iron i podkoszulek. Ubrania posiadają liczne ślady różnorodnych zaplamień, widocznych szczególnie w okolicy prawego ramienia i w dolnej partii pleców. Na koszuli, podkoszulku i kurtce widoczne są naklejone plastry z napisem; NN nr2,17.XII.70.

Tego typu otwory powtarzają się w poszczególnych elementach ubrań. Drobne zniszczenia mechaniczne (przetarcia, naderwania, „oczka” itp.) pochodzą z naturalnego zużycia odzieży oraz prawdopodobnie z postępowania z ofiarami już po śmierci.

Kolejną ofiarą był Zygmunt Toczek (ur. 1947 r.) – tokarz w warsztatach Zasadniczej Szkoły Metalowej. Zachowała się jego ortalionowa, ciemnozielona kurtka, bordowy golf, podkoszulek i foliowa chustka przeciwdeszczowa.

Najmłodszą z ofiar był Stefan Stawicki (ur. 1954 r.) – uczeń II klasy Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów. Ubrania należące do niego to bordowa, ortalionowa kurtka, ciemnogrnatowa marynarka szkolna, bordowy sweter i podkoszulek.

Na swetrze i podkoszulce przylepiono plastry, a do marynarki i kurtki przymocowane zawieszki: Stawicki/Stawiński Stefan I.16, 21.XII.70.

Ubrania należące do poszczególnych ofiar zabezpieczono w tekturowych pudłach.



Sprawdzanie stanu zachowania



**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego**



**Kurtka należąca do W.
Szumińskiego (zaplamienia z
krwi)**



Kurtka należąca do W. Szumińskiego (zakreślony ślad po kuli)



Marynarka należąca do W. Szumińskiego (liczne zaplamienia na podszewce i zakreślony otwór po kuli)



Koszula W. Szumińskiego (rozległe ślady krwi)



**Marynarka szkolna Stefana
Stawickiego**



**Sweter należący do Stefana
Stawickiego**



**Fragment marynarki Stefana
Stawickiego**



**Ubrania należące do Zygmunta
Toczka**



Fragment kurtki Zygmunta
Toczka

COFNIJ SIĘ